

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Wspólnota bez kagańca](#)

Wspólnota bez kagańca

Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy, reż. Kuba Falkowski, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

MONIKA WĄSIK

A A A



Fot. Marcin Nowak

Aktorzy sceny przy dawnej ulicy Cegielnianej znów nieźle mieszają. I dobrze. Im więcej, tym lepiej, im bardziej zuchwale, tym ciekawiej. Odkurzenie *Śmierci na gruszy* Witolda Wandurskiego i *Cjankali* Friedricha Wolfa wydaje się dziś równie ryzykowne, co potrzebne. Bez wątplenia – to wywoływanie duchów powoduje dreszcz emocji, choć pewnie niektórym ścierpnie od nich skóra, i to aż do kości!

Ofensywa zaangażowanego teatru z okresu międzywojnia na scenie Teatru Jaracza nie jest na szczęście ani wykładem z historii teatru, ani tanią

archeologiczną lekcijką, której ponowne wyłożenie w wersji „na nowo” miałyby kogoś wyedukować. Czytanie performatywne dramatu Wolfa oraz powrót do tekstu Wandurskiego, wystawianych kiedyś z myślą o publiczności robotniczej Łodzi, to przede wszystkim próba szukania inspiracji mogącej nie tyle ożywić oba teksty, co raczej otwierać kolejne wątki. O ile jednak przypomnienie *Cjankali* wydaje się dziś – w kontekście zaostrej dyskusji wokół prawa aborcyjnego – dość ewidentnym gestem, o tyle umieszczenie w repertuarze *Śmierci na gruszy* może nie tylko zaskakiwać, ale nawet wprawić w osłupienie.

Tyle tylko, że twórcy łódzkiego spektaklu – Jakub Falkowski (reżyseria) i Sebastian Majewski (tekst) – używają tekstu Wandurskiego w sposób nieoczywisty. *Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy* jest – co sugeruje już sam tytuł – raczej wariacją na temat tekstu Wandurskiego. Przede wszystkim dramata staje się tu jedynie pretekstem do wypowiedzi na temat zupełnie odmienny od zamierzonego przez autora. Otóż Falkowski i Majewski decydują się obdrzeć polityczny dramat Wandurskiego z jego polityczności i uczynić z niego – jak deklarował w jednym z wywiadów dyrektor Jaracza – dramat egzystencjalny. Pomysł bez wątplenia wydaje się szalony, a obaj twórcy najwyraźniej odurzeni farmakologicznymi środkami tylko sobie znanego pochodzenia. A jednak nie sądzę, aby Wandurski, widząc te ekscesy na scenie Jaracza, którym pretekstu dostarczył jego ludowy dramat, miał dostać apopleksji. Jakkolwiek przyjęta przez Majewskiego i Falkowskiego formuła spektaklu może wydać się ekscentryczna, to obu twórcom udaje się rzecz w gruncie rzeczy zaskakująca. Przez kilkadziesiąt minut budują mikrowspólnotę aktorów i widzów naprawdę czerpiących przyjemność z bycia razem. Wspólnota ta świetnie się razem bawi – na tyle świetnie, że po skończonym spektaklu, gdy pół widowni nadal tańczy na scenie z aktorami, bileterzy muszą delikatnie wypraszać publiczność z sali.

Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy to spektakl właśnie o wspólnotce, o potrzebie budowania i bycia wspólnotą, potrzebie działania poprzez wspólnotę. O tej potrzebie mówi się tu bez rewolucyjnego patosu, propagandowej nowomowy i sugestywnego nakazu, co wydaje się zresztą oczywiste. Nie można dziś przecież sięgać po Wandurskiego na poważnie, byłoby to niezdolne i głupie. Tylko wywrócenie go na drugą stronę, puszczenie do publiczności oka pozwala wciągnąć widza w tę grę. Jak bowiem inaczej można opowiedzieć ludową alegorię o Śmierci, której uwięzienie na czubku gruszy skutkuje nieśmiertelnością ludzkości, jeśli nie zachowując dystans do tej bajkowej historii?

Falkowski i Majewski sprawnie więc zonglują teatralnymi i gatunkowymi konwencjami, wplatając popkulturowe wtręty w tę w gruncie rzeczy blahą ludową fraszkę. Skoro wspólnotę najlepiej buduje się na improwizacji. Jest to możliwe, ponieważ zespół Teatru Jaracza bawi się równie dobrze, co jego publiczność. W tym zdystansowanym aktorstwie, które niejako przygląda się samo sobie, widać warsztatową dojrzałość i swobodę zespołu. Może to kolejny paradoks tego spektaklu, że obsadzenie Bogusławy Pawelec, Kamili Sammler czy Piotra Krukowskiego w rolach przypominających zadania aktorskie dla studentów pierwszego roku pozwala spojrzeć na nich z niedowierzaniem podszytym zachwytem. Jest w tym ich nieco szczeniackim wyglądem jakaś furia grania albo raczej nieskrępowanej zabawy i jest to – jak sądzę – furia w pełni szczerą.

Być może więc w spektaklu Falkowskiego najmniej istotna jest sama historia. Można nią przecież manipulować, czasem nawet przesunąć nieco kolejne sekwencje, gdy aktorzy otwierają się na improwizację. Jest to możliwe, ponieważ zespół Teatru Jaracza bawi się równie dobrze, co jego publiczność. W tym zdystansowanym aktorstwie, które niejako przygląda się samo sobie, widać warsztatową dojrzałość i swobodę zespołu. Może to kolejny paradoks tego spektaklu, że obsadzenie Bogusławy Pawelec, Kamili Sammler czy Piotra Krukowskiego w rolach przypominających zadania aktorskie dla studentów pierwszego roku pozwala spojrzeć na nich z niedowierzaniem podszytym zachwytem. Jest w tym ich nieco szczeniackim wyglądem jakaś furia grania albo raczej nieskrępowanej zabawy i jest to – jak sądzę – furia w pełni szczerą.

A egzystencjalny przekaz? No nie wiem – trochę się boję kusić Kostuchę. Ale *Śmierć* może nie jest wcale taka bezwzględna i emocjonalnie nieskomplikowana. Ta u Falkowskiego chodzi o zielonej sukience, objada się gruszkami i mówi słowami tekstu piosenki Julii Marcell, że jest nadwrażliwa, boi się wojen i raka, a czasem myśli „jak dziwnie, jak dziwnie być człowiekiem”.

20-06-2016

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

pilgrim / majewski

Śmierć siedzi na gruszy i się nie ruszy, czyli jak budować wspólnotę i ją pielęgnować

inspirowane dramatem Witolda Wandurskiego

reżyseria, scenografia, wizualizacje: Kuba Falkowski

obsada: Ewa Audykowska-Wiśniewska, Monika Badowska, Agnieszka Kowalska, Bogusława Pawelec, Kamila Sammler, Grażyna Walasek, Piotr Krukowski, Kuba Falkowski

premiera: 16.04.2016

TAGI: Sebastian Majewski, Kuba Falkowski, Łódź, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:jeden razy osiem jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi



Krzysztof Mroziewicz Różewicz. Pan Tadeusz



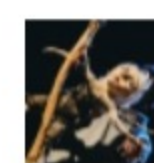
Piotr Olkusz Reportaż w Nowym



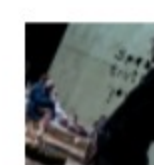
Piotr Olkusz Bez żartów



Piotr Olkusz Jaracz w Jaraczu



Piotr Olkusz Mogę, możesz, może



Piotr Olkusz Opowieść o miłości

KALENDARIUM

26
IV
2024

Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

BĄDZ NA BIEŻĄCO

